ORZEŁ BIAŁY.

Nr 40. PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

WŁASNOŚĆ.

ARTYKUŁ WSTĘPNY.

Powielekroć mówiliśmy o partjach rozrywających tułactwo polskie — nieraz odznaczyliśmy ich wady i przymioty; dzis, zmierzając do innego przedmiotu, na chwilę tylko zajmiemy uwagę czytelników naszych główniejszémi rysami. Z jednej strony, stoi arystokracja, żywiot nikczemny, przeciwny duchowi narodowemu, w zmowie z cudzoziemcami pracujący nad jego zagładą; z drugiéj, demokracja, świetny męczennik zdrady i skażenia — prawdziwe dziecko Ojczyzny. Dziesięć lat wędrówki po obcych krajach dały miarę o wartości obudwóch. Kiedy pierwsza, wierna swojej przeklętéj missji, ubogich na umysle wydaje na jatki Beduinom, sprzedaje w służbę portugalską i hiszpańską, lub wypycha na kończyny świata; druga heroicznie znosi głód i cierpienia, wystawia piers na kule i bagnety pruskie, wyrywa się z warownych twierdz, kupi swoje siły w jedno ognisko, w obec świata głosi nieprzedawnione prawa Narodu, wrogom grozi jego potęgą i z łona swego rzuca wybranych, aby słowa pociechy cierpiącym ponieśli i czystą krwią płodną ziemię uprawili. Otoż najwznioślejsza cnota w zapasach z najwyuzdańszą zbrodnią. Bodajby niosąc przekleństwo jednéj, nie było żadnej skazy do rzucenia na okazały obraz drugiéj! Wspólność cierpień i podjętych prac, tożsamosc celu, powinny były ścisnąc opinją demokratyczną węzłem nierozerwanym i mnogie hufce jej wyznawców smiało poprowadzić na krwawe boje z podwojnym wrogiem. Nie tak przecież się stało. Z żalem zapisujemy to wyznanie, wszakże go nie taim, bo missja Emigracij jest publiczną, Naród i świat na nią patrzą — niechże osądzą jéj błędy i według czynów, niech wymierzą sprawiedliwosc komu ona się należy. Pierwszy manifest Towarzystwa Demokratycznego był tkaniną najsprzeczniejszych wyobrażen; niedługo autorowie jego ze sceny publicznej znikli, a szczupły orszak niewinnych uczniow, więcej nowością nazwy, niż trafnością zasad pociągniętych, niczem się nie różnił od massy Tułactwa i we wzajemnej pracy nabierał światła. Czas i praca niosły naukę, ale kiedy jedni szukali jej w podkorze ducha i każdy nabytek, każde nowe postrzeżenie odnosili do historji i ducha narodowego, drugim się zdało, że z obcych teorji potrafią zlepić reguły dla milionowego społeczeństwa i nad Wisłą stworzyć nowy naród zachowując mu starą nazwę. Raz przeznaczywszy się na naczelników i reformatorów, jakich świat jeszcze nie widział, wzięli się do spisania nowej nauki. Do zawiązania narodu potrzeba im było ziemi i ludzi: szeroka ziemia na północy między Baltykiem a morzem Czarném — ludem jest mnogo rozrodzony i nieszczęsliwy chłop polski. On, podniesiony do wszechwładztwa, ma błyszczyć na scenie politycznej pod wodzą swoich nauczycieli i opiekunów, ma zawiązać nową erę, byt swój od siebie samego rozpocząc, wiarę przodków antysocialną ogłosić i żelazem oczyścić niwy z wszystkiego, co tylko poddaństwa nie znosiło. Szlachcic, to zbrodniarz, dziesięciowiekowa historja Polski, to długie pasmo niegodziwości, co razem z nim zniknąć, w jego krwi zatopić się muszą. Oto podstawa, na której nowego rodzaju bohatyrowie rozparlszy się, kreślą nowy manifest, a w nim siebie potęgą intellektualną obwoławszy, zadają klamstwo przeszłości Narodu, znieważają wiekowy jego byt, przemazują religją i nakoniec te wszyskie godne litości obłąkania ubierają w sentencje z filozofów nowoczesnych skopjowane — w deklamacje o wolności, równości, braterstwie; i t. d. Wyżsi nad wszystko, co około nich się krząta, szydzą z wszystkiego, spotwarzają wszystko. Emigracja, to potomkowie szlachty, jak ona skazani na zagładę — to banda włoczęgów, niemająca żadnéj missji, żadnych obowiązków do spełnienia względem Ojczyzny. Organizacja jakakolwiek w jéj łonie, to chimera, to płód głupoty, dla téj prostej przyczyny, jak dowodzi ogłoszony *Demokrata*, że nie ma swoich posiadłości — swoich niewzruszonych siedzib — budowle jéj nie podlegają pożarom — straż ogniowa nad niemi nie czuwa — armje nie manewrują i patrole ulic nie przebiegają — żandarmi nakoniec nie cisną opóźniających się w podatkach. Tego wszystkiego nie ma w Tułactwie, tego prawie wszystkiego nie ma w Polsce, bo tam Moskale i Niemcy gospodarzą, Emigracja też nie jest posłannikiem Narodu, Polska nie jest narodem, ale nim będzie od dnia, kiedy Towarzystwo Demokratyczne ze swoją mądrą centralizacją i mędrszym jeszcze *Demokratą* z stąpić do niej raczy. Te szalone doktryny, pomnik niezrównanej głupoty, częścią w samym manifeście, częścią w kommentarzach nad nim rozlane, miały być najdoskonalszém — ostatniém słowem demokracji polskiéj. Emigracja powinna była je pochwycić i zawiązana w zakon, niémi grozić Europie i saméj Polsce. Szczęściem, Emigracja miała inne sumienie, a na dnie jego inne przekonanie. Oddawna właścicielka wszystkich prawd kardynalnych znamionujących życie demokratyczna, nie dała się uwieść pustą deklamacją — rozumiejąca wolność, równość, braterstwo w ich pierwotném, czystém, samodzielném znaczeniu, nie dała ich skalać dziką ciemnotą i barbarzyńskiém wyuzdaniem. Dla niéj Polska taka jaka dziś jest, rozpięta na krzyżu, codziennie mordowana, była ukochaną ojczyzną. Dzieci umęczonej matki nie zaparły się jej w nieszczęściu; pełne pozdwienia dla jéj wiekowej przeszłości, dla wielkich usług, jakie stale oddawała ogolnej cywilizacji zasłaniając chrześciaństwo od ciemnoty i zalewu barbarzyństwa, uczciły zasługi wszystkich bez różnicy stanów, wszystkich mężów, którzy do jéj świetności kiedykolwiek i w jakikolwiek sposób przyłożyli się; słowem, na przeszłości budowały przyszłość. Missja Polski była zbyt świetna, zbyt uroczysta, żeby wnuki miały się zaprzeć dzieła naddziadów, Emigracja też podejmując je ochoczo, przyjęła ich cnoty, a zaradzając błędom i ułomnéj budowie dawniejszego społeczeństwa zamierzyła reformy. Takowe głosząc z otwartością, usposabia umysły do ich przyjęcia i w tem spełnia część swego posłanictwa. W jej przekonaniu, ani szlachcic nie jest tak zły jak go oszczercy wystawiają, ani chłop tak doskonały, jak go fałszywi przyjaciele malują. Jeden i drugi mają przyjąć nowy chrzest w obec *rowności*, zostać rodzonémi dziećmi Ojczyzny — jednéj wartości obywatelmi Polski. Litwin, Żmudzin, Tatar, Rusin i t. d., katolik, protestant i żyd nakoniec, mają przyjąć ogólne miano: Polak i zlani w jedną potężną

massę mają przedsięwziąść wielką krucjatę przeciw wrogom cudzoziemcom — przeciw wrogom wyrodnym Polakom, którzy w owéj uroczystej chwili jedność myśli i celu między obrońcami Ojczyzny zerwać się poważą. Dziś chwila przysposobienia i wezbrania ducha: Emigracja zamykająca w sobie wszystkie stany społeczeństwa polskiego, daje budujący przykład wielkiej jedności Narodu — widoki swoje wykłada w wyznaniu wiary otwierającej ustawę Zjednoczenia. Takowe przekazać i szeroko braciom krajowcom wyłożyć, a wreszcie do ich urzeczywistnienia powołać, będzie powinnością Władzy, która w skutek wytrwałego krzątania się, przecież w końcu na jaw wyjść musi. Nim ta chwila nadejdzie, do piśmiennictwa publicznego należy w myśl narodową wchodzić — apostolstwo spełniać i trudne zadania od wieków solucji wyczekujące rozjaśniać. Z rzędu takich, albo raczej wyższem nad wszystkie tego rodzaju, jest bez zaprzeczenia, *nadanie własności* tym, którzy jej nie posiadają, którym do jej posiadania możności i prawa po wszystkie czasy uporczywie odmawiano. Kwestja wielka — całą przyszłością Polski brzemienna. Kto jej panem zostanie i trafnie rozwiązując, jedności narodowej nie zerwie — klass wzajemnie przeciw sobie nie rozjątrzy, ten wieniec obywatelski pozyska, temu chwała w następnych wiekach należeć się będzie. Emigracja objęła ją w tej prostej i silnej formule *bezwarunkowe uwłaszczenie włościan* i na niej spoczęła. Ale im formuła ogólniejsza, tem kommentarze łatwiejsze, każdy też ją tłómaczy według swego widzimi się. Kommissja Korrespondencijna w uwagach nad ustawą organiczną dowodziła, że rzucony pewnik nie jest wszechstronnym, że w skutek niego chłop posiądzie ziemię na własność i zostanie obywatelem równym każdemu innemu — stąd jednak nie płynie, że dzisiejsi posiadacze jakiegoś wynagrodzenia ze strony Narodu, to jest ze skarbu publicznego nie otrzymają — w tym względzie zostaje Komitetowi wolność działania według okoliczności i usposobienia umysłów w kraju. Wnet Gmina Strasburska zaniosła protestacją i processu przed opinją publiczną uskoczono przyznaniem, że rezonowanie Kommissji jest objawieniem pojęcia indywidualnego, i przez to samo nie obowiązuje, ani przesądza woli ogółu. Dyskussja w samym zawiązku upadła ze szkodą dla sprawy publicznej; — ze szkodą, powtarzamy, bo nie przystoi ciału politycznemu, jakiém jest Emigracja, wyrażać się formułami w różnem tłómaczeniu całą swą siłę tracącemi. Gotowi jesteśmy podnieść ją i przez summienny rozbiór wywołać zdanie braci Tułaczów, którzy oceniwszy i trudność kwestji i brak dostatecznych źródeł, pracę naszą uważać zechcą za materiał, z którego z czasem może powstać doskonalsza redakcja i stać się pełniejszym obrazem opinji publicznej. Taż sama formułą ogólną posługuje się także Towarzystwo Demokratyczne; ono w analizę jej nie wchodzi — *Demokrata* nic z tego punktu nie zadeklamuje — a i pocóż ma się fatygować? wszakże Towarzystwo idzie jak jeden — myśli jak jeden — karmi się jak jeden — trawi jak jeden i śpi nakoniec jak jeden, a potem... rzecz ta dla niego wcale podrzędna, nic nieznacząca — szlachtę z ziemi polskich wymiecie, część ich między chłopów pokraje, częścią swoje poświęcenie wynagrodzi! My, mniej zręczni do rozwiązywania węzłów gordyjskich, ale zdrowsi podobno na umyśle.

LITERATURA.

Trzeci Maj ogłosił (str. 63) obszerny rozbiór pism J. Lelewela, z tego powodu pozwólmy sobie zrobić kilka uwag autorowi artykułu, a to w celu sprostowania niektórych jego twierdzeń.

S. F. słusznie mówi, że rozsypane są poszukiwania Lelewela w dziejach narodowych; sam też gromadząc one pod swe oko, pominął kilka ważniejszych, jakiemi są: *Ostatnie lata Zygmunta starego* (fragment mający na celu okazać jakby pisał dzieje narodowe gdyby napisać mógł); *Parallelę Hiszpanji z Polską*, i liczne *rozbiory i ocenienia* autorów dziejami narodowemi zajętych, Bandtków, Wagi, Albertrandego, Niemcewicza, Swieckiego, Pielgrzyma w Dobromilu i t. d.

M. Mochnacki upewnia w swym dziele że w czasie rewolucji Lelewel zajmował się starémi pieniążkami; a S. F. uwiadamia nas że Lelewel w tymże czasie pisał dzieła, i wydając *Panowanie Stanisława Augusta*, przerobił je tak jak wtedy wyszło poraz trzeci. Lelewel oprócz *Porównania trzech Konstytucji*, pisma z okoliczności wynikłego, oraz kilku *notat* o zdarzeniach obecnych, z których M. Podczaszyński w *revue des deux mondes* poczynił wyciągi, a które M. Mochnacki użył do swego dzieła; Lelewel nic więcej w czasie rewolucji nie pisał i pisać nie miał czasu. Wydał on wprawdzie wtedy dwa dziełka, jedno bezimienne *Nowosilców w Wilnie*, drugie pod swym nazwiskiem trzecie wydanie *Panowania Stanisława Augusta*. Jedno i drugie wiemy że miał napisane przed rewolucją. S. F. może się o tem przekonać nie tylko z przedmowy czwartego wydania w Paryżu, ale dowodniéj z przekładu niemieckiego, który Drake przed rewolucją z rękopismu Lelewela wygotował i w Brunświku drukował.

Lelewel w dziełach swoich nigdy zmiennikiem nie był. Jeżeli się gdzie omylił to się poprawiał, skoro błąd dostrzegł, albo mu błąd ukazano. Pracował całe życie nad dziejami ojczystemi i, jak S. F. sam dostrzega, historję onych zmienił, na innem stanowisku postawił. Mógł kolejnie nowe prawdy dostrzegać, odkryte lepiej rozwinąć, pojęcie rzeczy udojrzalić, ale myśl jego i przeświadczenie były wszędzie jednostajne, czy z pojęciem mniej dojrzałem, czy dojrzalszém. S. F. lepiejby był zrobił, gdyby, zamiast obydnego zarzutu zmiennictwa, zatrzymał uwagę nad jednostajnością myśli i czucia w pismach, bez cenzury lub pod cenzurą wychodzących. Za dowód jednostajności wskażemy dzieje dla dzieci pisane. Lelewel słów swoich nie cofa; co wyszło z pod cenzury, uciążliwszéj dla niego niż dla kogo bądź, to bez odmiany dosłownie w tułactwie przedrukowaniu oddaje, wymuszonych wyrazów się nie wstydzi, bo kłamstwa myśli swojej nigdzie nie zadał, i choć przybrał wymusu powłokę, choć stylem przyciemnym pisał, rozumiano go, tylko S. F. styl widzi jasny a myśli nie chwyta, bo patrzy przez szkło rojalizmem zafarbowane. Daje poklask uosobieniu dwóch perjodów dziejów w Bolesławie i Łokietku, mniemając że takowe miało na celu podniesienie rojalizmu. Myli się okrutnie: te dwa imiona podnoszą w myśli Lelewela obraz uosobienia, nie dla tego że ukoronowane, ale dla tego że, stojąc na czele ruchu narodowego, pojęły potrzeby jego i stały się wyrazem jego życia.

Zawsze Lelewel uważał Polskę od czasów Łokietka konstytującą się jako rzeczpospolitę, króla jako jéj naczelnika obieranego. « Polska była rzeczapospolitą, tak mówi on w dziejach dla dzieci pisanych (roz. 149). Wtedy była rzeczapospolita, jak były rzeczapospolite Athenecja albo Hollandja, jak w starożytności były Ateny albo Rzym, jak dziś są rzeczapospolita Stany Zjednoczone Amerykańskie. » Gdy następnie uważa że się psuje rzeczpospolita, poczyna rozdział 150: « różne rzeczypospolite miewały obieralnych naczelników swoich; to w jednej na rok jeden Konsul, to w innéj prezydent na lat dziesięć — Polska była też rzeczapo-

spolitą w której król monarcha dożywotnie był obierany. » Owoż tedy ten król monarcha był jak Konsul. W ciągu opowiadania dzieciom nigdzie tego nie naganu owszem broni, a ustawicznie uderza ile złego z królów, gdy chcieli być monarchami, wynikało. S. F. przeoczył tę dążność do prawdy, bo mu jego kolorowe rojalizmu szkiełko dostrzec tego nie dozwoliło; i zgorszony jest panfletem Lelewela zatytułowanym *Korona*; ze zgrozą w nim widzi zmiennictwo, kiedy tam nie ma nic nowego, tylko skupienie w mały obręb i skreślenie żywsze i lotniejsze tego, co było po licznych małych pismach rozproszone od lat wielu.

« Polska, mówił dzieciom Lelewel (rozd. 173), przed lat siedmdziesiąt musiała wytrzymać długie wojny: a to z powodu *prawa dziedziczenia*, co było jéj koronie elekcijnej zupełnie *obcą rzeczą*. Jan Kazimirz szukał przymierzy a żona jego wiele mu do tego pomagała (rozd. 172), w tych układach wystawiono na targ dziwnym sposobem koronę Polską i obiecywano po Janie Kazimirzu następstwo: to wojewodzie Siedmiogrodzkiemu, to Austrji, to elektorowi Brandeburskiemu, jakby to od króla lub królowej zależało. Trudno przewidzieć, mówi dzieciom w innem miejscu (rozd. 149), coby nastąpiło z usiłowania Batorego zamienienia rzeczypospolitej Polskiej na monarchję. Taka przemiana w innych krajach Europy bez przelewu krwi i ciężkich gwałtowności, nie obeszła się; Bóg wie coby z tego było! » Batory zamknął przeciąg lat pomyślności i szczęścia, a jest temu lat 24, w roku 1817 Lelewel w uwagach nad śpiewami historycznémi, kreśląc obraz przyczyn upadku Polski, wyrzekł o Batorym: « A ta dłoń, co miała naród od nieładu i zguby dźwigać, nie przewidywała jak plenne w klęski dla niego rzuciła ziarna. »

Te kilka przytoczeń z pism cenzurą ciśniętych, dósyć okazują że pamflet *Korona* nie jest płodem zmiennictwa, ale rozwinięniem myśli dawno powziętej. Niech S. F. summiennie poszuka po dawnych pismach Lelewela, a niezawodnie napotka wszystkie te wyrażenia, które go tak gwałtownie w pamflecie rażą. W pamflecie nie zmienił Lelewel swego głosu, ani dla Bolesława ani dla Łokietka; ą prawdziwie trzeba nie pojmować myśli w jego dawnych pismach, aby mu można zarzucić odmianę tego co się należy Wazom, Batoremu, Sasom i innym.

Spodziewamy że S. F. lepiéj się o niezmienności zdania Lelewela przeświadczy, gdy wyjdzie pismo *Uwagi nad dziejami Polski i jéj Ludu*, których rozdziały będą mogły być czytane przeplatanym sposobem z rozdziałami dziejów dzieciom opowiadanych; w których wyczyta poważniej wyłuszczone co lekko w pamflecie *Korona* skreślone widzi: z których ustęp o ujarzmieniu ludu przez szlachtę przypadł do gustu S. F., gdy oceniał Lelewela historyczne prace.

PRZEZOR DZIENNIKOW.

Wilno 28 Maja. — Kommissja śledcza ustanowiona jeszcze 1839 roku dla sądzenia *ś. p.* Szymona Konarskiego i jego wspól-związkowych, jeszcze ciągle odbywa swe czynności. Komissja stara się o coraz nowe wykrycie nie tylko osób, które jako posadzone są zaraz przytrzymane, ale wyszukuje ich najmniejsze majątki tak ruchome jako też nieruchome, w jakimkolwiek bądź zakątku Polski, Litwy lub Białej Rusi znajdujące się, takowe zabiera i pod zarząd ministerium dóbr rządowych oddaje. W skutek świeżych rozrządzeń czytamy następujące nazwiska 37 osób urodzonych w naszej gubernji, które na nowo oddane zostały w ręce kommissji śledczej, a majątki ich natychmiast zabrano: 1. Karol Hildebrant, 2. Franciszek Ignatiew (oba uczniowie z Uniwersytetu Dorpackiego.) 3. Alexander Moszyński. 4. Odyniec podofficer z pułku strzelców estlandzkich. 5. Józef Małecki. 6. Górski podporucznik z tegoż pułku. 7. Warkwicz porucznik z pułku strzelców rewelskich. 8. Przygocki kolegialny registrator. 9. Juchniewicz. 10. Szcześniewski porucznik przykommenderowany do p. strze. estlanck. 11. Jerzy Karpiński archiwista tutejszego sądu kryminalnego. 12. Józef Korzeniewski, dozorca więzień. 13. Adam Zabielski. 14. Świętoszewski porucznik puł. strz. estland. 15. Stempel podporucznik. 16. Rypiński podpułkownik. 17. Anna Gelsner oberżystka. 18. Zofia Romer żona obywatela tegoż nazwiska. 19. Paulina Kałska żona obyw. tegoż nazwiska. 20. Hrabina Alina Plater. 21. Duchnowski zegarmistrz tutejszy. 22. Zechanowicz nauczyciel dzieci podpułk. Rypińskiego. 23. Panna Rudomin, siostrzenica odkrytego dawniej związkowego. 24. Z. Turczyński. 25. Jachimowicz. 26. Perżanowski urzędnik dóbr. 27. Hrabina Olizar. 28. Jzdebski porucz. 29 30 i 31. Stankiewicz porucz. z żoną Joanną i siostrzenicą Gedrojc. 32. Pani Tańska. 33. Panna Marja Balińska. 34 35 i 36 Pani Zajkowska i dwóch jéj synów Wiktor i Marcelli uczniowie tutejszego gimnazjum. 37. Pani Antonina Śniadecka. — Majątki małoletnich, to jest, którzy nie mieli żadnéj osobistéj posiadłości i których rodzice nie wiedzieli o wspól-uczestnictwie dzieci do związku, zostają pod dożywociem rodziców a po ich śmierci winne być zabrane na rząd.

W Gubernji Mińskiéj 17 osób uwięziono i majątki zabrano, a tómi są: 1. Joachim Rokicki. 2. Antoni Hanecki. 3. Bronisław Lubiczankowski. 4. Otto Maszewski. 5. Edward Grunwald. 6. Antoni Sikorski. 7. Grzegorz Perkowicz. 8. Gilewski. 9. Kajetan Łopatecki. 10. Moroz. 11. Michał Narkiewicz. 12. Alexander Korsuń. 13. Franciszek Pobajewski. 14. Franciszek Moroz. 15. Stanisław Walicki. 16 i 17. Oktawia i Kazimira Zabiełło, córki obywatela tegoż nazwiska.

(Gazeta Augsburska.)

— W przeszłym numerze zamieściliśmy dla wiadomości czytelników nazwiska osób które uzyskały złagodzenie lub całkiem skasowanie kar w Królestwie kongressowem, na teraz podajemy podobnež z innych prowincji Polski a témi są:

1. Jerzy Olesza, Karol Olizar, Justyn Ruziński, skazani na Sybir zamiast do min: 2. Zmniejszenie do lat 5: Jacek Gołyński, Fortunat Grabowski, Maurycy Kisiel, Walerjan Kosakowski, Lucian Michałowski, Tomasz Mrozowski, Leopold Niemirowski, Filip Olizar, Wacław Orzeszko, Walerjan Brzozowski, Narcys Jarzyna, Leonard Zarzycki i Marjan Podronowski. 3. Na przejście z Syberji w Gubernje Rossjiskie: Ewa Felińska, Józefina Bružewska, Paulina Wilczopolska. 4. Otrzymali pozwolenie wrócenia do familji: Jan Krukowski, Jgnacy Sarnecki, Anzelm Iwaszkiewicz, Józef Starorypiński, Andrzej Serednicki, Jan Zapolski, Wincenty Szczuka, Karol Dawidowski z żoną i pani Moszyńska. 5. Przeniesieni z pułków kaukazkich do pułków Kozackich z dosługą w razie odznaczenia się: Wilhelm Michalski, Jerzy Sakiewicz, Michał Andrzejkiewicz, Samuel Orda, Jan Mrozowski, i *Studenci* Stanisław Winnicki, Antoni Janiszewski, Arystarch Sosnowski, Xawery Pietraszkiewicz, Jan Zródłowski i Edward Milewski.

Dnia 25 czerwca umarł w Bruxelskim szpitalu ziomek nasz ANTONI CHAJĘCKI. Następne przemówienie Ob. Jana Dworzeckiego nad grobem zmarłego, posłuży za jego nekrolog:

Nie można iść za orszakiem pogrzebowym bez uczucia w sobie głębokiego wzruszenia; lecz takowe nowej nabiera mocy, gdy się rodzi w sercu wygnańców zgromadzonych nad grobem, który obca ziemia ofiaruje jednemu z nich..... W téj chwili uroczystéj, muszą siebie zapytać jak wielu ich braci ma być jeszcze potępionych nie ujrzeć nigdy ojczystego nieba? Kogo los ten ma uderzyć, tak jak uderzył już towarzysza, którego zwłoki tu otaczamy.

ANTONI CHAJĘCKI urodzony 1799 w Tuczynie, obwodzie Rowieńskim na Wołyniu, skończył nauki w Krzemieńcu. Porucznik artyllerji przed 1830, czynnie się przyłożył do trjumfu rewolucji 29 Listopada wraz ze szkołą bombardjerów, do któréj był podówczas przykommenderowany. Następnie odznaczył się pokilkakrotnie na placu boju; został mianowany kapitanem artylerji i ozdobiony krzyżem kawalerskim. Po zgotowanym przez zdradę upadku sprawy ojczyczystej, Chajęcki poszedł w obce kraje, — i oto umiera na ziemi wygnania, gdzie walczył, jak my wszyscy, z tęsknotą za Polską. Choroba ta prędko wysusza źródło życia, i jest tém niebezpieczniejszą, że każdy jej cios uderza w serce rozbrojoną ofiarę.

Bracia! otoczmy naszym żalem tę świeżą mogiłę, jeżeli chcemy aby kiedyś i na naszą kilka łez upadło. Wygnańcy stanowią jedną rodzinę, położenie ich wszystkich podobne jest okrętowi burzą miotanemu. Jeśli nieszczęśliwi żeglarze ciągle ku portowi zwracać będą swe oczy, walcząc z przeciwnémi wiatry, niezawodnie pokonają lub uspokoją ich wściekłość — lecz nie trzeba się dziwić, gdy wielu z nich przyjdzie upaść pod ciężarem pracy. Szczęśliwi co zwycięzko wysiądą na brzeg pożądany!

Zabrał także głos Ob. Dubiecki, z którego zamieszczamy niektóre tylko wyjątki, z żalem że szczupłość naszego pisma niepozwala nam go całkowicie umieścić.

» ..... Myśl jego która umiała zagłębiać się w przestrzeni nauk fizycznych, badać przyrodzenie, znać prawa i drogi gwiazd — myśl ta nie była upośledzoną od natury. — Serce żołnierza nie było słabem niewieściém sercem......... Szczęśliwy wśród nas kto myślą oprze się uderzającym ze wszech stron pociskom. — W czyjém sercu nie rwie się nić życia na zwaliskach nadziei — lecz biada temu w kim myśl ta na inny sposób usnęła wśród nieszczęść własnych ludzkości i ojczyzny — w kim zobojętniało to serce, kto o cenie raz wytknionej dążności jéj zapomnieniem rozum swój ocalił. — Ubogi to jest, niedołężny i wpół-ludzki rozum — większém jest nad ten rozum prawego i niezachwianego syna ojczyzny obłąkanie.....

Bracia! zdanie moje pod tym względem musicie podzielać kiedy każdy z was uważał za święty obowiązek przyjść w to miejsce ażeby rzucił na mogiłę zmarłego garść téj cudzej ziemi..... Musicie uważać chwilę obecną za uroczystą dla uczuć waszych — kiedy chcieliście ażebym ją ożywił słowem. I zaiste! jest ona dla nas chwilą godności powagi i rozrzewnienia — tam za nami tonie w zabawach i uciechach świątecznego dnia miasto! zostawiliśmy wstecz za sobą próżność płochość i zbytki — i ledwie ciekawa garstka obcych towarzyszy do grobu zwłokom obrońcy Polski. — Trumna ta patrzy ubogo — nie ma tu żadnej pogrzebowej wystawy — i wzniosłość tylko uczuć waszych jest całą ozdobą pogrzebu — także wszyscy kończyć będziemy rozrzuceni na wszystkie krańce świata? Jest to pytanie które się rodzi w każdéj obecnéj tu piersi. — Nieszczęśliwi! nie umiemy sobie na nie dadź odpowiedzi — nie wiémy jakie jest słowo święte coby mogło stworzyć nam ojczyznę i nas powrócić na jéj łono — pozwolcie przecież ażebym zdanie moje objawił... Moją jest wiarą że tajemnicy Emancypacji ludów i Polski szukać potrzeba wśród grobów i cmentatrzy — ich milczenie powinnoby było już dawno usunąć z piersi ludzkiej obawę śmierci — lękać się jéj jest to jedno co być usposobionym na niewolnika. Umieć umierać byłoby jedno co umieć zwyciężać tyranów, co umieć być samemu niezwyciężonym, wielkim, wolnym i szczęśliwym. — O! stokroć niech będzie przeklęty, kto larwą postrachu śmierć człowieka otoczył — on to on utwierdził przemoc na ziemi on ród ludzki znikczemnił.

CHAJĘCKI! tyś dziś bezczułą garścią prochu — naucz nas gardzić życiem, a w miejscu niedoli tułactwa, upokorzenia i bezsławnego życia — żyć będziem życiem szczęścia, poszanowania i sławy w Ojczyznie — albo przynajmniéj tam nie tu znajdziemy mogiłę którą wspominać będzie z poszanowaniem — szczęśliwsza od nas — potomność. »

Kiedy w roku przeszłym zmarł w Bruxelli, deputowany izby belgijskiéj SERON, prawy obywatel, wyznawca surowy i nie zachwiany republikanizmu. dla czystości przekonania swego szanowany od wszystkich odcieni kraju własnego: wzniosł się między tułaczami polskimi w Belgji przebywającemi, głos jednomyślny, że wypada im oddać cześć jego cnotom i wyznawanym przezeń zasadom.

Deputacja Polska obok reprezentantów belgijskich towarzyszyła zwłokom jego i belgijskie dzienniki uwiadomiły publiczność że Polacy nie zaniedbują objawiać swéj wysokiej myśli.

Przed niewielą dni zgasł przedwcześnie w Paryżu, deputowany izby francuzkiéj GARNIER - PAGES, nieskażony wyznawca i silny głosiciel posad republikanizmu i gminowładztwa; zacny obywatel, jedna znajpiękniejszych ozdób Francji, wiódł go do grobu lud mnogi oddając w bogobojnej czci uwielbienie jego cnotom, same władze królewskie w cichości zdawały się żałobą pokrywać. Pytaliśmy siebie, co w dniu tym uroczystym bracia nasi w Paryżu przebywający zrobili. Chciwieśmy odczytywali opisy obchodu żałobnego, i doczytaliśmy się jedynie tego, że dotykał całunu nieszacowany nasz poseł bielski Karwowski, że w jego jedynie osobie zamknęła się manifestacja polskiéj myśli gminowładzczéj. Zdumienie nasze było bez miary. Czyliż już do tego stopnia dochodzi rozpasanie czy zapominanie się naszych braci paryżanów, że ani wzruszenia uczuć kilkakroć stotysięcy mieszkańców stolicy Francji na ich uśpionych umysłach żadnego nie czyni wrażenia. Wszakże jeśli prawość zasad zmarłego nie budziła w nich żadnego wspomnienia, powinni byli pomnieć przynajmniéj, że *Garnier-Pages* był jeduym znajczynniejszych członków komitetu centralnego polskiego w Paryżu; że powielekroć w izbie deputowanych podnosił głos w sprawie Polski i tułactwa jéj, że zasługa jego w razie była na równi z Lamarque i Laffayet.

UWIADOMIENIA.

— Ziomek *Rajzacher Jakób* zechce donieść o miejscu swego pobytu ziomkowi Glejnich Józefowi, mieszkającemu w Londynie: 2, *Hampden* street, *Clarendon* Square.

W Londynie wyszło nie dawnémi czasy z druku — *Why the Eastern Question cannot by Satisfactorily Settled; or, Reflexions on the Respective Genius and Missions of Poland and France.*

przez L. L. SAWASZKIEWICZA.

W BRUXELLI DNIA 29 CZERWCA 1841 ROKU. — W DRUKANI BELGE-FRANÇAISE przy ulicy LEOPOLD, N° 92, Faubourg de NAMUR.